

M-Audio

Studiophile CX5

Aktywne monitory studyjne

Przemysław Śłużyński

M-Audio od dłuższego czasu jest liczącym się graczem na rynku budżetowych monitorów studyjnych. Tym razem do testów otrzymaliśmy najmniejsze zestawy, Studiophile CX5. Nie są to najtańsze monitory tej klasy na rynku, sprawdźmy, czy jakość uzasadnia cenę.



OPIS

Monitory CX5 prezentują się doskonale – zarówno „na oko” jak i w dotyku. Są ciężkie, solidnie wykonane, a przednia ścianka przyciąga uwagę. Jak nazwa wskazuje, zastosowano głośnik niskotonowy o średnicy 5 cali, co praktycznie utrudnia nazywanie go „niskotonowym”, choć w połączeniu z dobrą obudową i elektroniką pozwala na niezłe brzmienie, a zresztą są i „woofery” czterocalowe. Z kolei przetwornik wysokotonowy, jedwabna kopułka, ma większą niż standardowa średnicę cewki 1.25 cala. Dlaczego CX5

kosztują trochę więcej niż najprostsze modele, okazuje się po spojrzeniu na tylną ściankę – jest tam wszystko, a nawet nieco więcej. Przede wszystkim komplet wejść – XLR/jack typu combo i cinch – oraz zestaw

przełączników do kształtowania charakterystyki częstotliwościowej. Regulacja czułości jest płynna, jest to bezkompromisowa „ośka” potencjometru o średnicy 6 mm, bez żadnych „fanaberii” w postaci gałki, na szczęście, co nie jest tak oczywiste dla większości producentów, ma ona wyraźny zaskok w pozycji środkowej, co ułatwia ustawienie równej głośności obu (lub większej ilości) monitorów. Możliwości kształtowania charakterystyki częstotliwościowej są spore – trzy zakresy wzmocnienia najwyższych częstotliwości (+2 dB, 0 dB oraz -2 dB), trzy zakresy najniższych (0 dB, -2 dB oraz -4 dB), filtr dolnozaporowy o częstotliwości granicznej 80 lub 100 Hz oraz, uwaga – „podbicie środka” o 2 dB. Solidny radiator, standardowe gniazdo sieciowe i wyłącznik „wieńczy dzieło”. Moc wzmacniaczy, jak na tę wielkość głośników, wystarczająca – 50 W dla niskiego pasma i 40 W dla wysokiego. Zestawy są oczywiście ekranowane magnetycznie, jeżeli kogoś to jeszcze w dobie monitorów i telewizorów LCD interesuje.

TESTUJEMY

Podłączamy czym prędzej – bo możliwość podbicia środkowego pasma niezmiernie mnie zaintrygowała. Monitory CX5 są dość spore i ciężkie, wręcz śmiesznie wygląda mały głośnik niskotonowy (dla chętnych jest wersja CX8, pośredniej, np CX6.5, niestety nie ma). Najpierw gotowe, zgrane nagrania – ciekawie... Mocne,

„zwarte” brzmienie, bez śladu podbarwienia najniższego pasma sztucznym basem – wygląda na to, że producenci oduczyli się tej manieri, swego czasu buczący bas w małych monitorach był normą. Zależnie od miejsca usytuowania monitorów powinniśmy skompensować akustyczne wzmocnienie najniższych częstotliwości przełącznikiem ACOUSTIC SPACE – ale nie sądzę, żeby ktoś pracując choćby we w miarę przystosowanym pomieszczeniu zdecydował się na ten zabieg. Oczywiście, jeżeli ustawimy monitor w rogu pomieszczenia, może okazać się to konieczne, ale nikt rozsądny tak nie robi. Krótko mówiąc – przełącznik ACOUSTIC SPACE po paru próbach pozostał w pozycji neutralnej. Filtr dolnozaporowy przeznaczony jest do pracy z subwooferem – ponieważ takowego nie mam, ograniczyłem się do sprawdzenia poprawności działania i konstatacji, że 100 Hz a nawet i 80, to raczej bardzo wysoki bas. Mamy też możliwość regulacji najwyższego pasma – tu najbardziej odpowiadało mi położenie neutralne, aczkolwiek zmiany brzmienia nie są drastyczne, i jeżeli ktoś robi za jasne nagrania, to podbicie góry w monitorach może trochę pomóc – brzmienie się nie psuje ani nie „spłaszcza”. Wracając do brzmienia – nadal mi się podoba. Monitory mają twardy dół, w miarę łagodną górę i nie są pozbawione środka – co czasem zdarza się w tego typu konstrukcjach. Podbicie środka + 2 dB na 2 kHz sugeruje możliwość zbliżenia brzmienia do



nieśmiertelnych NS-10. Akurat testowane CX5 postawiłem na NS-10, więc jednym ruchem przełącznika mogłem stwierdzić zasadność takiego przypuszczenia. No więc... i tak i nie. W zasadzie bardziej podoba mi się brzmienie z podbitym środkiem, CX5 brzmią wtedy bardziej „kartonowo”, ale tak zupełnie NS-10 to nie jest, głównie z powodu całkiem innego dołu – w NS-10 jakby opada łagodniej, w CX5 jest twardszy, „schodzi” niżej, a podcinanie najniższego pasma zmienia charakter brzmieniowy, ale nie upodabnia testowanych monitorów do „wzorca”. To nie jest zarzut, zważywszy na fakt, że NS-10 powoli odchodzą w cień. Gotowe, zgrane nagrania brzmią bardzo dobrze, ale kontakt wzrokowy z głośnikiem niskotonowym, potwierdzony przystawieniem ręki do otworu bass-reflex ujawnił, że monitory są na granicy swoich możliwości. Chyba głuchnę, bo wcale tak głośno nie słucham... To świadczy o małych zniekształceniach – duży plus. Niestety, przy większych poziomach głośności wychylenia głośnika niskotonowego są ekstremalne, a że głośnik ten odpowiedzialny jest też za średnicę, to wprawdzie dół jeszcze nie zniekształca, ale środek powoli tak. Trudno oczekiwać od małego głośnika wielkich rzeczy,



warto jednak wiedzieć, że mimo sporej jak na rozmiary mocy wielkiej głośności nie uzyskamy, bo moc wraz z elektroniką i obudową wykorzystana jest na poszerzenie pasma a nie zwiększenie głośności. Testy na niezgranych sesjach potwierdzają – są to raczej monitory do małych pomieszczeń. Z ciekawości wyciągnąłem bas – no... da się coś nagrać i nawet słyszeć, ale przyjemność żadna, a jeżeli przyjemność żadna, to i wykonanie średnie – a więc basiście dajemy porządne słuchawki. Zresztą nikt normalny nie kazałby nagrywać basu z odsłuchem na NS-10, więc problemu nie ma. Panorama, proporcje, barwy poszczególnych instrumentów – w porządku, żadnych uwag. Wrażliwość na poziom i wzajemną zależność poziomów poszczególnych śladów dobra, chciałoby się lepiej, ale to prawdopodobnie spowodowane jest nieco innym brzmieniem niż to, do którego jestem przyzwyczajony. Zwraca uwagę dobra, czysta i „wysoka” góra, być może przez to wydaje się, że pasmo prezencyjne jest trochę gorsze, ale to może być wpływ upodobań.

PODSUMOWANIE

Monitory M-Audio Studiophile CX5 to bardzo ciekawa propozycja. Nie są najtańszą na rynku propozycją, ale charakteryzują się niezwykle solidnym wykonaniem i niezłym brzmieniem, z możliwością głębokiej ingerencji. Dobre brzmienie przy małych rozmiarach okupione zostało, co nie dziwi, niezbyt wysoką głośnością. Pewną wadą w tym świetle wydaje się być fakt, że niebieskie „oczko” pomiędzy głośnikami jest tylko sygnalizatorem załączenia urządzenia, a nie wskaźnikiem przesterowania – takowego CX5 nie posiadają. Wbudowane

t test M-Audio Studiophile CX5

ograniczniki nie pozwolą wprawdzie „spalić” urządzenia, ale sygnalizacja zbliżania się do granic zdrowego rozsądku byłaby przydatna. To jedyna niedogodność, na jaką natknąłem się w kontakcie z testowanymi monitorami – jak widać, trochę się czepiam. Warto sprawdzić.

DANE TECHNICZNE

Głośnik wysokotonowy	1.25", kopułka jedwabna
Głośnik niskotonowy	5", membrana z kewlaru
Wzmacniacze	50 W RMS (LF) + 40 W RMS (HF)
Częstotliwość podziału pasma	2.6 kHz
Typy gniazd	combo [XLR/jack TRS], cinch
Pasma przenoszenia	5 0Hz – 30 kHz (±3 dB)
Korekcja tonów wysokich	+2 dB/0 dB/-2 dB (powyżej 3 kHz)
Podbicie środka pasma	+2 dB (przy 2 kHz)
Filtr dolnozaporowy	80 Hz/Flat/100 Hz
ACOUSTIC SPACE	Flat/-2 dB/-4 dB (poniżej 200 Hz)
Wymiary	305 × 190 × 228 mm
Ciężar	8.6 kg
Cena	1080 PLN/szt.



PLUSY I MINUSY



- ⊕ brzmienie
- ⊕ możliwości regulacyjne
- ⊕ solidne wykonanie
- ⊖ brak sygnalizacji przesterowania czy zadziałania ograniczeń

Do testu dostarczył:

Music Info
ul. Madalińskiego 11a
30-303 Kraków
tel. (12) 2672480
Internet: www.music.info.pl,
www.m-audio.com

